## Widziane od środka

# ROK PO KATASTROFIE

**Tegoroczny kwiecień jest szczególny dla naszej Ojczyzny. Obchodzimy pierwszą rocznicę tragedii smoleńskiej, w której zginęli Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, śp. prof. Lech Kaczyński z Małżonką, ostatni Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Zginęła legenda Solidarności, Anna Walentynowicz, zginęli duchowni, przedstawiciele elit intelektualnych, wojskowych, politycznych. Ogromne straty poniosło moje środowisko polityczne, gdyż zginęli członkowie kierownictwa Prawa i Sprawiedliwości. Nigdy o nich nie zapomnimy, na zawsze pozostaną w naszych sercach.**

Nie ustaniemy w wyjaśnieniu przyczyn tej niewyobrażalnej tragedii i wskazania tych, którzy się do niej przyczynili. Katastrofa pod Smoleńskiem ujawniła słabość państwa polskiego. Do dzisiaj nikt nie poniósł żadnych konsekwencji politycznych, nie mówiąc już o karnych. Nie ma odpowiedzialnych za przygotowanie wizyty, za lot, za zabezpieczenie lotniska. W każdym demokratycznym państwie ministrowie odpowiedzialni za zabezpieczenie wizyty w takiej sytuacji podaliby się do dymisji lub premier sam podjąłby decyzję o ich usunięciu. Tych europejskich standardów nie ma wśród obecnej ekipy Donalda Tuska. Wręcz odwrotnie: cały czas próbuje się wmówić opinii publicznej, że głównymi odpowiedzialnymi są piloci, gen. Błasik i oczywiście śp. Prezydent. Są to tezy absurdalne, nie poparte żadnymi dowodami.

Katastrofa smoleńska unaoczniła jeszcze jedną smutną prawdę - obecna ekipa rządząca okazała się całkowicie bezradna i słaba wobec Rosji. Oddano śledztwo, nie zważając na międzynarodowe konsekwencje tego faktu, pozwolono na niszczenie wraku samolotu, nie odzyskano czarnych skrzynek, godzono się na szerzenie, także w skali międzynarodowej, fałszywych informacji o przyczynach tragedii - myślę tu o słynnym raporcie MAK-u i braku reakcji premiera Donalda Tuska. Również w kraju obserwujemy wiele niepokojących spraw: ślamazarne wyjaśnianie przyczyn tragedii, brak postępu w śledztwie czy wręcz unikanie dochodzenia prawdy wobec osób odpowiedzialnych w naszym kraju za przygotowanie i zabezpieczenie wizyty. Jeszcze raz trzeba tu przypomnieć, że ani Prezydent, ani jego Kancelaria nie mają swojego samolotu, nie mają swojej ochrony i nie przygotowują technicznej części wizyty głowy państwa. Za te czynności odpowiedzialność ponosi wyłącznie rząd, a mówiąc dokładniej Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Biuro Ochrony Rządu i Kancelaria Premiera.

Pod Smoleńskiem zginęli Polacy, których łączyło przywiązanie do naszej historii, umiłowanie Ojczyzny i gotowość służby polskiemu państwu. Wszystkim im należy się odpowiedni szacunek i pamięć.

Jest coś niespotykanego, że są w kraju osoby czy wręcz środowiska, które robią wszystko, aby zatrzeć pamięć o śp. Prezydencie Lechu Kaczyńskim. Każdy ma prawo na swój sposób czcić lub nie pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej. Jest jednak niedopuszczalne, aby nie uhonorować w godny sposób Prezydenta Rzeczypospolitej, który zginął w największej w historii naszego kraju katastrofie wraz z 95 osobami, z którymi miał w imieniu narodu polskiego złożyć hołd pomordowanym polskim oficerom w lasach katyńskich.

Prezydent Bronisław Komorowski, premier Donald Tusk, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, którzy odmawiają prawa do pomnika ofiarom katastrofy i Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w stolicy kraju, ponoszą moralną (i nie tylko moralną) odpowiedzialność za taką decyzję. Świadczy to o ich małości i podporządkowaniu wszystkiego, nawet śmierci Prezydenta, swojej wojnie z Prawem i Sprawiedliwością i Jarosławem Kaczyńskim. Żadne krętactwa i tłumaczenia - wsparte wypowiedziami celebrytów i medialną kampanią - nie zagłuszą uczuć milionów Polaków, którzy myślą podobnie.

Pierwsza rocznica smoleńskiej tragedii w jakiś symboliczny sposób łączy się z wydarzeniem, na które miliony rodaków czekało od sześciu lat - beatyfikacją Sługi Bożego Jana Pawła II., Święto Ludzi Pracy 1 maja od teraz zawsze będzie już związane z błogosławionym Ojcem Świętym. Jest coś niezwykłego i wymownego, że beatyfikacja odbędzie się w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Jan Paweł II właśnie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach w 2002 roku mówił: - *Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga (...). Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.*

Niech nadchodząca w Dzień Miłosierdzia Bożego beatyfikacja Jana Pawła II wskaże nam nową drogę życia, którą z radością pójdziemy na spotkanie ze Zmartwychwstałym.

**STANISŁAW SZWED**

## Mirosław Kitowski powrócił do Polifarbu !

# SOLIDARNI ZWYCIĘŻYLIŚMY

Gdy zamykaliśmy poprzedni numer „Solidarności Podbeskidzia" jeszcze nie mieliśmy pewności, jak zakończy się konflikt w cieszyńskim Polifarbie. Nadtytuł, informujący o powrocie Mirosława Kitowskiego do pracy, opatrzyliśmy znakiem zapytania. Szybko okazało się jednak, że nie był on potrzebny: Mirosław Kitowski, zwolniony w grudniu ubiegłego roku przewodniczący „Solidarności" w cieszyńskiej spółce PPG Polifarb, powrócił do pracy, gdyż przedstawiciele zarządu spółki zdecydowali się wycofać wręczone mu w grudniu wypowiedzenie pracy. - *Wracamy na drogę dialogu* - podkreśla Marcin Tyrna, szef podbeskidzkiej „Solidarności".

- *Jestem dumny, że należę do takiego związku* - mówi Mirosław Kitowski, szef „Solidarności" w cieszyńskim Polifarbie.

Przypomnijmy pokrótce tę historię. Napięta sytuacja w cieszyńskim Polifarbie trwała od czasu zakończonego fiaskiem sporu zbiorowego w sprawie podwyżek płac. Oliwy do ognia dolała podjęta w grudniu ubiegłego roku decyzja zarządu spółki o zwolnieniu z pracy Mirosława Kitowskiego, szefa zakładowej „Solidarności". Wykorzystano pierwszy lepszy pretekst, by pożegnać się z nim niemal z dnia na dzień. Nie przeszkadzało im, że jest nie tylko szefem zakładowej organizacji związkowej, ale także członkiem Rady Pracowników i Europejskiej Rady Zakładowej.

W obronie Mirosława Kitowskiego murem stanęli nie tylko związkowcy z Polifarbu, ale także regionalne, a potem także krajowe władze „Solidarności". Pod bramami Polifarbu zorganizowane zostały dwie pikiety protestacyjne. Druga z nich, zorganizowana pod hasłami „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", skupiła około 500 osób - obok sporej grupy pracowników spółki byli to przedstawiciele komisji zakładowych „Solidarności" z całego Podbeskidzia, a także związkowe reprezentacje z innych regionów - m.in. śląsko-dąbrowskiego, piotrkowskiego, częstochowskiego, rzeszowskiego, przemyskiego, Śląska Opolskiego, Dolnego Śląska i Podkarpacia. Rekordzişci pokonali 400 kilometrów, by przyjechać do Cieszyna i tym samym wyrazić swą solidarność ze zwolnionym kolegą. - *Jesteśmy tu, bo do tego zobowiązuje nas solidarność z naszym kolegą. Powiem więcej: będziemy tu wracać, aż nie zostanie on przywrócony do pracy. Nie może być tak, że pracodawcy będą bezkarnie omijać czy wręcz łamać prawa związkowe i pracownicze* - powiedział do ludzi, zebranych przed bramami cieszyńskiej spółki, Henryk Nakonieczny, członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" reprezentujący przewodniczącego KK Piotra Dudę.

Równolegle z akcjami protestacyjnymi trwały rozmowy przedstawicieli podbeskidzkiej „Solidarności" z zarządem spółki. Początkowo pracodawca wykluczał możliwość powrotu do pracy niepokornego lidera związku. - *Jest w tej firmie wiele problemów, o których można i trzeba rozmawiać. Jednak jest sprawa, która dla nas nie podlega żadnej dyskusji - to przywrócenie do pracy szefa „Solidarności". Obawiam się, że może dojść do działań, których nikt nie będzie w stanie kontrolować, bo widziałem podczas ostatniej pikiety, że rośnie determinacja ludzi* - stwierdził Marcin Tyrna po kolejnym nieudanym spotkaniu z władzami Polifarbu.

W końcu jednak udało się wypracować kompromisowe rozwiązanie. Stosowne porozumienie z zarządem Polifarbu podpisali przedstawiciele Komisji Zakładowej i Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność". Mirosław Kitowski został przywrócony do pracy. - *Dziękuję wszystkim, którzy solidarnie stanęli w mojej obronie. Jestem dumny, że należę do takiego związku zawodowego, który potrafi skutecznie wspierać, a jeśli jest taka potrzeba, to także bronić swoich przedstawicieli* - powiedział szef „Solidarności" Polifarbu po otrzymaniu dokumentu, na mocy którego został przywrócony do pracy.

# OCALMY BIBUŁĘ !

Na gazetkach, wydawanych przez podziemną „Solidarność" w latach osiemdziesiątych minionego wieku, często widniał dopisek: „Szanuj pracę drukarzy. Przeczytaj, przepisz, nie niszcz!". Wtedy za posiadanie tak zwanej bibuły groziły poważne konsekwencje karne. W wielu domach podziemne gazetki czy książki starannie chowano w najwymyślniejszych skrytkach. Często nadal tam leżą i... niszczeją. Jeszcze gorzej, gdy znalazcy takich „skarbów" wyrzucają je lub po prostu spalają.

Tymczasem są to nie tylko cenne pamiątki z naszej nieodległej przeszłości, ale także źródło wielu informacji. Wydawnictwa „Solidarności" z lat 1980-1989 wykorzystujemy nie tylko przy organizacji wystaw, ale także przy opracowywaniu historii podbeskidzkiej „Solidarności". Tak było między innymi przy pracach nad monografią naszego regionu, zatytułowaną „Czas próby", czy ostatnio podczas opracowywania przez Instytut Pamięci Narodowej syntezy dziejów NSZZ „Solidarność".

Jesteśmy wdzięczni wszystkim osobom, które z własnej inicjatywy przekazują nam swoje mniejsze lub większe kolekcje wydawnictw „Solidarności". Często znajdujemy w nich bardzo wartościowe i unikalne pozycje. Apelujemy do innych osób, by przekazywały nam takie zbiory. W domach często niszczeją czy nawet zawadzają, a nam na pewno się przydadzą.

W ostatnim czasie swe domowe zbiory wydawnictw drugiego obiegu, przechowywane przez blisko trzydzieści lat, przekazali nam między innymi: Danuta Urbaniec, Teresa Piowarczyk, Tadeusz Makulski, Edward Szczepańczyk, Emil Pysz, Andrzej Derewiecki, Zdzisław Rychlik, Mieczysław Chamik i Zenon Sarecki. Serdecznie dziękujemy!